„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 360. Kraków, sobota dnia 28 lipca 1906 roku. ROK XIV.

Żydzi i mandaty.

„Słowo polskie" usiłuje już z góry pozyskać sobie sympatje wyborców żydowskich. W ostatnim numerze umieszcza prof. Głąbiński obszerny artykuł, w którym stara się wykazać, że żydom u nas w Galicji należy się odpowiednia reprezentacja pod względem ilości mandatów. Taksując ich odrazu na „dobrych" Polaków uważa prof. Głąbiński za obowiązek, aby przy nowym ukształtowaniu okręgów wyborczych zapewnio no im wybór 7 lub 8 reprezentantów.

Istotnie w komisyi dla reformy wyborczej przeprowadzono rozdział mandatów w ten sposób, że 6 mandatów zapewniono żydom w zupełności, tworząc im w 6 okręgach absolutną większość. Są to okręgi następujące:

1) Jeden okręg w mieście Lwowie.
2) Jeden okręg w mieście Krakowie.
3) Stanisławów.
4) Kołomyja.
5) Brody, Olesko, Załośce, Łopatyn, obecnie zaś po ostatniej uchwale komisyi: Brody, Zborów, Jezierna.
6) Drohobycz, Turka, Bolechów, Skole.

Oprócz tych, absolutnie dla nich pewnych okręgów wybiera p. Głąbiński jeszcze aż 7 innych, o których sam powiada że „ludność żydowska jest tam wprawdzie w mniejszości, ale ma względną większość w porównaniu z ludnością rzymsko-kat. i grecko-kat." Okręgi te są:

1) Tarnopol.
2) Stryj, Kałusz.
3) Brzeżany, Rohatyn, Chodorow, Brzozdowce i gminy wiejskie.
4) Sokal, Rawa, Żółkiew, Bełz, Krystynopol, Tartaków, Wielkie oczy, Waręż.
5) Buczacz, Borszczów, Śniatyń, Zaleszczyki, Tłumacz, i 3 gminy wiejskie.
7) Bóbrka, Żydaczów, Rozdół, Bursztyn, Bołszowce i gminy wiejskie.

I co do tych okręgów wyraźnie powiada p. Głąbiński, iż jedynie od dobrej woli żydów zależeć będzie, czy nie przeforsują tam swoich kandydatów zwłaszcza w obec rozbicia głosów chrześcijańskich.

Wobec tego zapytać trzeba, czy większość Koła polskiego nie poszła trochę za daleko w swojej „lojalności", tem więcej, iż nie ulega żadnej kwestji, iż i w Galicji zachodniej znajdzie się kilka okręgów z „względną większością" żydowską. Przypuszczać by raczej można nie to, że kierowano się zasadą sprawiedliwości, ale że chciano stworzyć okręgi do wygodnych kompromisów, na których stańczycy lub wszechpolacy kilka mandatów zarobią. My zasadniczo przeciw przyznaniu żydom pewnej reprezentacji nie nie mamy, uważamy jednak, że co najmniej niewłaściwem było z premedytacją stwarzać okręgi, które zmuszałyby do dość niesympatycznych kompromisów.

Jeśli p. Głąbiński chce traktować żydów jako „naród", to raczej trzeba było — i sądzimy, że byłoby to o wiele słuszniejsze — oznaczyć im pewną liczbę okręgów, gdzieby ewentualnie nie zmuszając Polaków do żadnych kompromisów, byli wybrali swoich posłów. Wtedy wiedziałoby się z kim się ma do czynienia.

Nam bynajmniej tak różowo nie przedstawia się ta cała sprawa. Dziwi nas zarazem bardzo jak p. G. może pod adresem żydów wypisywać takie komplementa jak:

„Żydzi są tak ważnym (!) czynnikiem w całem naszem życiu ekonomicznem, odgrywają taką ważną (!) rolę w innych okręgach wyborczych, w których są w mniejszości, mianowicie w okręgach miejskich także w zachodniej Galicji i we wszystkich okręgach wiejskich w Galicyi wschodniej, że pomijanie lub bezwzględne majoryzowanie żydów przy wyborach, byłoby nietylko rzeczą niesprawiedliwą, ale także nierozumną."

Tylko że czas by już był abyśmy z pod panowania tego „ważnego" czynnika już raz się uwolnili. I może właśnie niejedno zło, jakie na nas spadło, było wynikiem tej „ważnej roli", jaką u nas żydom polityczne stronnictwa przyznają. Cały artykuł p. G. jest jakby usprawiedliwieniem się wszechpolaków wobec żydów, z zarzutu, że za mało ich interesów bronią. I dlatego może p. G. tak daleko idzie w swoich „koncesjach."

Kolej Północna.

VI.

Wiedeń 27 lipca.

Referentem przedłożenia rządowego w sprawie nowej koncesji dla Towarzystwa kolei północnej był członek Koła polskiego i profesor ekonomji politycznej na uniwersytecie lwowskim, dr. Leon Biliński.

Przedłożył swój referat dn. 17 marca 1885 r. W referacie podkreślił, że umowa między rządem i Towarzystwem posiada dlatego wartość, ponieważ normuje przyszłe upaństwowienie Kolei Północnej według rodzaju, używanego w wszystkich innych dokumentach koncesyjnych, a mianowicie przez to, że wprowadza termin, kiedy kolej przypadnie państwu automatycznie, oraz drugi termin, kiedy państwo ma prawo kupić ową kolej. Według § 4. umowy termin, kiedy kolej przypadnie państwu, oznaczono na koniec 1940 roku, a więc o 25 lat wcześniej, niż w pierwszej umowie. To znaczy, że koncesja, rachując od 1886 r., trwałaby 55 lat. W terminie, kiedy kolej przypadnie państwu, fundusze rezerwowe pozostaną własnością towarzystwa. Owe fundusze bowiem powstają skutkiem dobrowolnego oszczędzania pewnej części dywidendy. Państwo otrzymuje kolej bezpłatnie.

Prawo skupienia kolei zaczyna się od 1 stycznia 1904 r. Ostatnim z siedmiu lat, branych w rachubę podczas obliczania renty skupu według zwyczaju, przestrzeganego w austrjackich nadaniach koncesyjnych, ma być rok 1902, a to w tym celu, by towarzystwo mogło korzystać z naturalnego podnoszenia się dochodów tylko po ów rok 1902. Do wydatków, obciążających koszta eksploatacji, należy dorachowywać podczas skupu także te wydatki na rekonstrukcje i reparacje rozmaitego rodzaju, które są pokrywane z funduszów rezerwowych.

Nowa umowa usunęła swobodę taryfową i postawiła jako zasadę zwierzchnictwo taryfowe państwa z niektóremi ograniczeniami. Najważniejsze z nich odnoszą się do wysokości dywidendy. Na tym punkcie komisja kolejowa poczyniła zmiany w przedłożniu rządowem. Odnoszą się owe zmiany do podziału zysku między państwo i akcjonarjuszów. Dalszą korzyścią, przyznaną państwu, było zobowiązanie, nałożone na towarzystwo, by wybudowało kolej między miastami Moraw i Śląska, dalej kolej obwodową poza wewnętrznym rejonem fortecznym w Krakowie, wreszcie szereg dróg żelaznych lokalnych. Nadto Kolej Północna zobowiązała się zapłacić skarbowi państwa szereg kwot poważnych z rozmaitych tytułów prawnych.

Ogółem, efekt finansowy nowej umowy Kolei Północnej oszacowano na korzyść skarbu państwa na 67 miljonów guldenów. Ta suma miała wpłynąć do skarbu państwa albo bezpośrednio, albo też pośrednio pod formą usunięcia rozmaitych wydatków z budżetów lat najbliższych.

Upoważnienie dane rządowi do zawarcia z Towarzystwem Kolei Północnej tej umowy, uzależniono od warunku, by paragrafy 7 i 23 umowy weszły do ustawy w tej formie, jaką im nadała komisja kolejowa.

Paragraf 7-my regulował prawo rozstrzygania taryf przez państwo i zapewniał państwu udział w zyskach Towarzystwa z wyjątkiem kolei lokalnych.

Punkt 3-ci paragrafu 7 go postanawiał:

„Jeżeli z zamkniętego rachunku eksploatacji za rok ubiegły pokaże się, że czysty zysk Towarzystwa przenosi tę sumę, która się równa cyfrze dywidendy rocznej stu guldenów za każdą z 74, 511 akcji po 1000 florenów monety konwencyjnej za sztukę, to w takim razie ministerjum handlu ma prawo przedsiębrać dalszą redukcją taryf. Jeżeli skutkiem takich dalszych redukcji taryf wyjdzie na jaw, że zysk czysty Towarzystwa nie dosięga powyżej oznaczonej wysokości to towarzystwo ma prawo do zmiany ustanowionych taryf, ale tylko w takich rozmiarach, by ewentualnie pokryć różnicę dotyczącą".

Z tego postanowienia robiono potem często użytek na żądanie Koła Polskiego ku pożytkowi Galicji.

Zastępca.

„Parlamentaryzacja" gabinetu rosyjskiego.

—o—

Jak donoszą ostatnie telegramy, jest rzeczą wielce prawdopodobną, że rząd carski, rozpędziwszy jedną ręką Dumę i zapoczątkowawszy okres polityki jawnie represyjnej, drugą, pragnie utrzymać pozory „liberalizmu" i ma zamiar utworzyć naturalnie pod przewodnictwem Stołypina, gabinet „parlamentarny"! Jaki to będzie gabinet „parlamentarny"! — po rozpędzeniu Dumy, można sobie z góry przedstawić. Zresztą telegramy wymieniają już jako członków przyszłego gabinetu: Guczkowa (minister handlu) i Lwowa (minister rolnictwa). Jakie jeszcze teki mają objąć „działacze społeczni" dotychczas niewiadomo — to pewna jednak, że jeśli nawet cały gabinet składać się będzie z „najliberalniejszych" ministrów, to i tak dwa najważniejsze ministerja: spraw wewnętrznych i wojny pozostaną nadal w rękach biurokratów, podległych całkowiecie kamarylli dworskiej. Wobec tego w stosunkach wewnętrznych państwa rosyjskiego literalnie nic się nie zmieni i po dawnemu rządzić tam będą samowola i nadużycia czynowników. Jest więc rzeczą istotnie prawdopodobną, że sfery dworskie myślą obecnie o „parlamentaryzacji" gabinetu — ale nie wróży to bynajmniej rządów choć pozornie konstytucyjnych, lecz ma znaczenie jedynie jako nowy dowód niekonsekwencji i obłudy cara i jego doradców.

Gdyby biurokracja postępowała przynajmniej konsekwentnie, to po rozpędzeniu Dumy i po oddaniu całego państwa na pastwę samowoli naczelników „ochrany" i wojennych jenerał-gubernatorów, ogłosiłaby dyktaturę! Byłoby to zgodne z dotychczasową polityką biurokracji i z punktu jej widzenia — pożyteczne, rozumne, a przynajmniej szczere. Brak jednak konsekwencji jest znamienną cechu ros. „mężów stanu". Więc gdy powołanie gabinetu parlamentarnego jeszcze przed kilku dniami mogło zażegnać konflikt i wyprowadzić Rosję na drogę pokojowej ewolucji, — rząd rozpędził przedstawicieli narodu a wykopawszy w ten sposób przepaść pomiędzy sobą, a społeczeństwem — zabiera się teraz do „parlamentaryzacji" gabinetu!

Czyż trzeba jaskrawszego przykładu niekonsekwencji?!

Nim przyjdzie kara za zbrodnie nieraz długo trzeba czekać, więc i rząd carski, trzymający się władzy jedynie bezprawiem i gwałtami, mógłby jeszcze czas dłuższy opierać się fali ludowego oburzenia. — niekonsekwencja jednak, jaką wciąż zdradza biurokracja — pozwala przypuszczać, iż koniec jej panowania jest niedalekim, gdyż właśnie do ros. kamarylli dworskiej można zastosować najzupełniej słowa: „Kogo pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze".

W obronie koła polskiego.

—o—

Petersburki „Wiek XX" poświęcił w ostatnim numerze oddzielny artykuł, omawiający stanowisko petersburskiego Koła polskiego wobec odezwy wyborgskiej. Gdy nasza prasa radykalna wystąpiła z ostrymi zarzutami pod adresem posłów polskich w Petersburgu, za ich zachowanie się po rozwiązaniu Dumy, zasługuje na szczególniejszą uwagę opinja w tej sprawie niemniej radykalnego organu rosyjskiego.

„Delegaci Koła polskiego — pisze pomieniony organ — przybyli na ostatnie zebranie w Wyborgu z gotowem oświadczeniem, w którem wyrazili chęć „wzmocnienia politycznej łączności z rosyjskim ruchem wolnościowym," lecz uznali, iż nie mają prawa brać udziału w akcji pozostałych członków Dumy. Tłomaczyli to oni specjalnymi warunkami Królestwa Polskiego i koniecznością omówienia tak ważnej sprawy wspólnie z wyborcami. Trzeba tu skonstatować, że deklaracja ta przez większość posłów nie została zrozumiana i wywarła wśród nich przykre wrażenie.

„Dążąc wszelkimi sposobami do usuwania polsko-rosyjskich nieporozumień — pisze dalej „Wiek XX" — zwróciliśmy się do posłów polskich o wyjaśnienia. Szkoda, że nie możemy przytoczyć ze wszystkimi szczegółami otrzymanej odpowiedzi. Główny jednak motyw tej odpowiedzi da się streścić w następujących słowach: Królestwo polskie, ze względu na swe wyjątkowe położenie przy granicy, w sąsiedztwie bardziej, niż kiedykolwiek zdradzających przedsiębiorczość polityczną Niemiec, jak również ze względu na obfitość w kraju materjału palnego, i nieistniejącego w Rosji zabarwienia nacjonalistycznego dążeń wolnościowych, mogłoby się znaleść w wielkiem niebezpieczeństwie, gdyby jego przedstawiciele nie liczyli się ściśle z tymi warunkami. Kryzys mógłby nastąpić w najmniej odpowiedniej chwili, i przybrać charakter jaskrawo nacjonalistyczny, a co za tem idzie, i międzynarodowy.

Że jedno i drugie konkluduje organ rosyjski — dla Polaków, nauczonych surowem doświadczeniem ich historji, nie może być pożądanem, jest to rzeczą zupełnie jasną. Polacy z tak niebywałym trudem, cierpliwością i poświęceniem odrodzili swój naród i popchnęli go do nowego życia pokojowymi środkami kultury, że ich obawa stawiania wszystkiego na jedną kartę bez dokładnego rozważenia sytuacji na miejscu — powinna znaleść uznanie."

Tak ocenia zachowanie się delegacji polskiej w Petersburgu po rozwiązaniu Dumy radykalny organ rosyjski, który nie wahał się nawet „kadetom" zarzucać oportunizm.

* * *

Podana w streszczeniu w telegramach deklaracja Koła polskiego, odczytana w Wyborgu, brzmi dosłownie:

„My przedstawiciele Królestwa polskiego w pierwszej Dumie państwowej, jesteśmy głęboko oburzeni jej rozwiązaniem w tak ciężkiej dobie! Byliśmy współuczestnikami gorliwych i pełnych zaparcia się prac Dumy, podejmowanych ku dobru ludów, zamieszkujących państwo rosyjskie, jej uporczywej i stanowczej walki z samowolą rządu, jej dążeń do ugruntowania w państwie ustroju demokratyczno-konstytucyjnego. Oczekiwaliśmy też od Dumy słusznego zaspokojenia i naszych żądań narodowych!

Obrani przez naród polski, pod hasłem wskazanych powyżej celów, przez cały czas istnienia Dumy państwowej szliśmy pospołu z Wami, przedstawiciele narodu rosyjskiego, po drodze zaszczepiania zasad istotnej wolności!

W doniosłej chwili, gdy z powodu nagłego przecięcia prac prawodawczych reprezentacji narodowej. Wy radzicie się nad sposobami dalszej walki politycznej, Kołu polskiemu godzi się określić wobec tych narad stanowisko.

Stając tutaj, pośród Was, pragniemy przez to stwierdzić naszą łączność polityczną z ruchem

---

Palle Rosenkrantz.

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

—o—

9) (Ciąg dalszy.)

Teraz jest właścicielem dóbr. Objął po ojcu majątek, położony pomiędzy Edlöf i Christianstadt, wśród lasów i bagien. — Opowiadała, że ojciec nigdy sam nie zajmował się gospodarstwem.

„Papa jest wojakiem, lubi wielki świat, po dróże na południe...

Przytem Ganialsdorf, tak nazywa się majątek, jest wcale nie wesołem miejscem i żeby nie to że Claes ożeniwszy się bardzo bogato, urządził go z wielkim nakładem, to i onby tam nie wytrzymał".

„Więc brat pani żonaty?" zagadnął Holst, mając pierwszy raz sposobność dowiedzenia się czegoś o rodzinie rotmistrza. „O tak: rzekła Ulla z pewnem wahaniem, z młodą osobą, angielką mieszczańskiego stanu, nadzwyczaj miłą i ogromnie bogatą. Ładną nie jest, raczej przeciwnie — ale bardzo dobrą i bardzo bystrą".

„Czy brat pani od dawna żonaty"

„Od czterech lat: Emilia — mojej bratowej na imię Emilia — była chorą i spędziła dwa lata na południu. Mieli dziecko — takie maleńkie — teraz ma się już dobrze. Ale obawiane się o jego życie. Przepraszam za moją paplaninę, bo i co mogą pana obchodzić stosunki rodzinne Claesa zresztą bardzo niewesołe".

Holst uśmiechnął się.

„Może największą zaletą bratowej jest majątek. Pani położyłaś na to szczególny nacisk".

„Ach nie! widzi pan, Claes jest taki żywy, taki towarzyski, taki wesoły, Emilia zaś taka surowa, taka filisterka. Skoro pan znasz już nas tak dobrze, to mogę powiedzieć panu i to, że brat mój i Emilia byli bliskimi rozwodu. Papa wmięszał się w to i Claes stał się oszczędniejszym. Bo trzeba przyznać, że Claes był trochę nieoszczędnym i że Emilia miała rację. Ale ona była chorą i — "

Ulla pokraśniała czując, że zagalapowała się w swych zwierzeniach. A rumieniec ten, z którym jej było do twarzy, wywołał uśmiech na ustach Holsta, co ją do reszty zmięszało. Młodzieniec wyprowadził ją z zakłopotania.

„To znaczy, że brat pani nie był może zbyt powściągającym się podczas choroby żony, co bratowa pani wzięła za złe, że jednak chmury na małżeńskiem niebie zniknęły dzięki interwencji rotmistrza".

Ulla kiwnęła głową.

„To właśnie miałam na myśli".

Po jakimś czasie Holst przerwał milczenie.

„Przepraszam panią, że poruszę przedmiot, o którym nigdy dotąd nie mówiłem z panią, lecz pani zapewne wiadomo, że nie jestem w położeniu pani ojca i nie przebywam na wsi dla zdrowia".

Ulla znowu kiwnęła głową.

„Dobrze, więc wyświadczysz mi Pani wielką łaskę, jeżeli nie będziesz mówić z bratem o tej sprawie. Zależy mi na tem, żeby nie nabrała rozgłosu w tych kołach, w których się on bezwątpienia w swojej ojczyźnie obraca, mam do tego słuszne powody. Proszę pani powiedzieć odemnie ojcu, że to jest rzeczą ważną, aby sprawa nie była omawianą. Być może, że ja sam przy sposobności pomówię o tem z bratem pani. Niech pani to dla mnie uczyni".

Ulla słuchała z ogromnie uroczystą miną i miała wielką ochotę zadawać pytania. Lecz ojciec zakazał jej tak surowo mówić o tem z Holstem, a nadto z opowiadań panny służącej mogła wywnioskować, że musi w tem tkwić coś niekoniecznie przyzwoitego — więc milczała.

Jechali tak czas jakiś, aż Holst rzucił pytanie, żeby coś powiedzieć:

„Niech mi pani powie, dla czego państwo obraliście sobie ten zapadły kąt, nie odwiedzany zwykle przez cudzoziemców?"

Ulla z pośpiechem podchwyciła nowy temat rozmowy i prawiła długo i rześko, jak bawili z ojcem w Granialstorp, a kiedy nastała zgoda między młodymi, ruszyli w świat, gdzie oczy poniosą. Właściwie zamierzali udać się na Rugen, albo do Nordencji, ale ojciec w ostatniej chwili zdecydował się na Północną Selandję. Znaleźli się w tym cudownym zakątku i przesiedzą do połowy lipca.

Podczas kiedy Ulla mówiła, Holst przypatrywał się jej i znalazł rażące podobieństwo do ojca.

Świeża, wesoła twarz zdolną była naraz przybrać wyraz powagi, niemal surowości, a śmiałe i siebie pewne ruchy świadczyły o stanowczości, która charakteryzowała energiczną postać rotmistrza.

Z tem wszystkiem, była uroczą i Holst zasłuchany w jej szczebiotanie nie spostrzegł się kiedy przybyli do celu podróży.

Pociąg z południa stanął pierwszy na stacji i porucznik Claes wysiadł z wagonu pierwszej klasy. Był to wysoki, jasny blondyn, nadzwyczaj ujmującej powierzchowności, jeden z tych typów ludzi, na których zwraca się uwagę gdziekolwiekby się ich spotkało od północnego do południowego bieguna, bardzo przystojny i elegancki.

Ulla przedstawiła porucznika Holsta jako przyjaciela papy. Claes ukłonił się grzecznie, lecz widocznie śpiesznie mu było do przekąski i poufnej rozmowy z siostrą. Kiedy więc pociąg z północy nadszedł, Holst jaknajprędzej pożegnał rodzeństwo.

W ciągu podróży marzył bezustannie o Ulli i dopiero na ostatnim przystanku przypomniał sobie po co jedzie.

Kiedy nazajutrz o godzinie trzeciej po południu Holst zapukał do gabinetu swego szefa w biurach policyjnych, serce jego biło gwałtownie od nerwowego wzruszenia. Przytrafiła mu się rzecz szczególna.

Przed południem zgłosił się do magazynu kolejowego, w którym przechowywano znalezione rzeczy. Przeglądając wykaz znalazł pod datą 28 marca „kuferek z garderobą damską". Okazało się, że był to lekki pleciony kosz, bez zamku z dwoma uszami, wielkości zwykłej męskiej walizki. Zawierał w sobie kompletny garnitur garderoby kobiecej od a do z. Bieliznę, suknię, kapelusz, słowem wszystko, aż do podwiązek.

Kosztowności, zegarka i t. p. nie było, nato-

wolnościowym obywateli Rosji; ale rozstrząsać kroków, jakie Wam teraz poczynić należy, nie jesteśmy władni. Obranie najwłaściwszego sposobu postępowania dla Waszego narodu Waszem powinno być dziełem, my zaś, uwzględniając odrębne warunki Królestwa Polskiego, zwrócimy się do naszych wyborców z odpowiednim komunikatem. Bez uświadomionego udziału samego narodu, nie czujemy się powołanymi do rozstrzygania jego najbliższych zadań politycznych przy nowym układzie okoliczności.

Wyborg, dnia 23-go lipca 1906 roku.

W imieniu Koła polskiego. (podp.): Alfons Parczewski, Franciszek Nowodworski, Jan Grabowski, Bronisław Malewski, Wiktor Jaroński".

KORESPONDENCJA.

—o—

Paryż, dnia 26 lipca

Sprawa Dreyfusa doszła aż do apoteozy ekskazańca. Udekorowano go legją honorową przed frontem brygady artylerji, do której przydzielonym został. Narobiło to dużo złej krwi wśród oficerów, którzy, mimo wszystkie uniewinniające wyroki, uważają Dreyfusa za „podejrzanego". Nie miał on nigdy sympatji kolegów, nietylko z powodu niesympatycznego sposobu bycia, ale także w skutek niepewnych stosunków, które uprawiał. Cała rodzina Dreyfusa mieszka w Niemczech, więc z natury rzeczy otoczenie jego było na pół niemieckie, i stąd wypłynęły pierwsze pogłoski, które się później skrystalizowały w znanym procesie.

Winny czy niewinny, Dreyfus, po za kołami żydowskimi, sympatycznym nigdy nie będzie, a tem mniej jego główny obrońca, teraźniejszy jenerał Picquart, któremu cała ta sprawa przyniosła dobry zysk. Wogóle przyznać trzeba, że żydostwo hojnie opłaciło swoich popleczników w prasie i w parlamencie: wielkie tu żydowskie interesy w grę wchodziły, bo zdrada Dreyfusa kompromitowała wszystkich jego współwyznawców we Francji zamieszkałych. Żydzi francuscy należą do najbogatszych w świecie, i nigdzie na świecie ich towarzyskie i społeczne równouprawnienie nie zostało przeprowadzone tak całkowicie, jak we Francji. Pod względem towarzyskim, Rothschildowie, Ephrusiowie, Khanowie, i jak się tam nazywają ci wszyscy bankierzy żydowscy, są przyjmowani wszędzie, a upadająca zupełnie arystokracja francuska, chętnie odświeża swoje herby i godła posagiem bogatych żydówek. Tembardziej zasymilowani są tak zwani hiszpańscy żydzi, którzy rzeczywiście stoją wyżej od żydów niemieckich i łatwiej się wcielają w obce społeczeństwa. Pochodzą oni od żydów wygnanych z Hiszpanji i Portugalji przez Filipa IV, i mówią specjalną gwarą hiszpańską, z którą zwłaszcza na wschodzie (Spaniole) często można się spotkać. Żydem hiszpańskim jest np. znany poeta, krytyk, publicysta Catulle Mendes, który w tutejszym literackim świecie zajmuje dość wybitne stanowisko. Prasa tutejsza jest wogóle bardzo już zżydziała, a nowsze zwłaszcza dzienniki, jak „Matin", „Journal", „Aurore" i inne radykalne, są zupełnie w rękach żydowskich. W sądownictwie jest także dużo żydów, i to na wyższych stanowiskach, a nie brak ich także w wyższej administracji i w wojsku. Nic też dziwnego, że wpływy żydowskie są we Francji, a zwłaszcza w Paryżu, tak potężne, a skoncentrowały się wybornie podczas sprawy Dreyfusa, łącząc swoje wysiłki na wszystkich polach, dla ratowania „honoru" jednego ze swoich filarów...

Obecnie, sprawa Dreyfusa już przebrzmiała i nie budzi dawnych polemik, ale ludzie, znający stosunki wątpią, aby, mimo przywrócenia mu stopnia wojskowego, Dreyfus mógł ostać się w armji; miałby tam za przykre życie...

Król Sisowath odjechał wreszcie z Paryża, gdzie ten egzotyczny gość stał się cokolwiek za kosztownym. Ledwie go wyprawiono z Francji; gdy w Marsylji już wsiadł na okręt, wydał nagle rozkaz kapitanowi, aby maszyny wstrzymał, bo chce jeszcze kilka dni zostać. Z wielkim trudem wyperswadowano królowi, że powinien już jechać, bo tego wymaga dobro jego poddanych. Biedny Sisowath! Gdy powróci nad błotniste brzegi Mekongu, wspomnienie Paryża będzie go prześladować jako widziadło czarodziejskiego i niedostępnego świata...

Wypadki rosyjskie przyjęto tu dość spokojnie. Oprócz kilku platonicznych protestów, rady miejskiej i giełdy robotniczej, ogół nie okazał wielkiego zapału dla Dumy. Zresztą o sympatjach francuskich decydują przedewszystkiem kursa. Mając 10 miljardów rosyjskich walorów, odczuwają oni każde wahanie tych papierów bardzo dotkliwie, więc jeżeli car, despotyczny, biurokratyczny rząd zapewnia stałość rosyjskiej rencie, Francja republikańska będzie zadowolniona. I na odwrót, powita ona chętnie każdy konstytucyjny gabinet, który zagwarantuje normalną wypłatę rat pożyczek rosyjskich. Republikanizm francuski nie jest materjałem eksportowym. Hasło: „za naszą i waszą wolność", byłoby przyjęte we Francji śmiechem szyderstwa. Z tych słabości, wyleczyli się Francuzi już dawno...

Sezon paryski skończył się właściwie. Całe „towarzystwo" opuściło już miasto udając się na letni odpoczynek, nad morze lub w góry. Zamknął się też sezon teatralny i przypominają go tylko popisy uczniów i uczennic konserwatorjum, które było i jest głównym rozsadnikiem francuskiej sztuki aktorskiej. Wszyscy znani artyści dramatyczni francuscy, wyszli z tej szkoły, która obok wielu wad ma jednak ten ważny przymiot, że zachowuje i utrwala tradycje wielkiego stylu „komedyi francuskiej" wytworzonego jeszcze w wieku 18 za czasów Moliera. Cały Paryż zajmuje się teraz młodemi adeptami i adeptkami sztuki dramatycznej, a sala opery komicznej, gdzie odbywają się egzamina w obec komitetu jurorów złożonego z najwybitniejszych pisarzy i krytyków teatralnych, — jest w oblężeniu.

Mamy jeszcze inną aferę teatralną. Minister oświaty p. Briand, chciał udekorować legją honorową słynną Sarę Bernhard, — która niedawno powróciła z Ameryki, skąd wywoziła laury i dolary.

Ale nadanie tego orderu nie zależy wyłącz nie od ministra, który tylko proponuje kandydatów, nie może ich jednak mianować kawalera mi legii, bez przyzwolenia specyalnego komitetu, zupełnie niezawisłego od rządu. Otóż komitet odmówił stanowczo Sarze żądanego orderu, motywując swoją odmowę, nie bez słuszności, — tem, że ta głośna ale zbyt żądna reklamy aktorka, nie jest niczem związana z Francją. Od dawna już bowiem opuściła sceny francuskie, i podróżuje zagranicą głównie dla zarobku. W zeszłym roku udekorowano wprawdzie panią Bartet heroinę „komedyi francuskiej", — ale ta rzeczywiście znakomita artystka, poświęca swój talent wyłącznie Francyi, i jest przytem „profesorką" w konserwatorjum. — Odmowa komitetu wywołała prawdziwą burzę w obozie Sary, i obecnie toczy się gwałtowna polemika w dziennikach z tego powodu. Sama Sara jest w rozpaczy a jej zwolennicy przypuszczają formalny szturm do kancelaryi orderowej, aby przełamac jej opór. Dowodzi to tylko, jakie miejsce zajmuje teatr w życiu paryskiem...

Nauka francuska chce się poszczycić nowem odkryciem. Profesor Bouchard, członek paryskiej Akademji przedstawił przed kilkoma dniami gronu uczonych wynik badań jednego z profesorów tuliczańskiego uniwers. nad działaniem promieni Röntgena na włosy ludzkie. Wynik ten zainteresuje nietylko uczonych, lecz świat cały. Doświadczenia wykazały, że pod wpływem promieni tych, siwe włosy przybierają dawną swą barwę. Jeden z kolegów dr. Boucharda, prof. Imbert, który nieustannie ma do czynienia z promieniami Röntgena, doświadczył tego na sobie, gdyż jego włosy na głowie wąsy i broda dotąd siwe, poczęły ciemnieć. Pewien pacjent, mający białe jak mleko włosy i brodę, poddał się leczeniu promieniami Röntgena, z powodu „wilka", którego miał na policzku. Otóż zauważono, że ta część włosów na którą działały promienie X. przybrała dawną swą barwę. Twarz pacjenta z tym nadzwyczajnym rezultatem odfotografowano — i przedłożono jako dowód akademji. W sprawozdaniu o tym wypadku, zaznacza profesor Imbert, że w pierwszych miesiącach z właściwych powodów, nie założono ściany ochronnej — podczas aplikacji promieni, pod wpływem których włosy około uszu zupełnie wypadły. Włosy te jednak później odrosły w pierwotnej barwie. Od tego czasu kilkakrotnie włosy strzyżono, — odrastają jednak zawsze zabarwione. Wniosek stąd, że działanie promieni Röntgena jest trwałe, mimo to, sprawa nie jest jeszcze naukowo ustalona, zwłaszcza, że działanie promieni Röntgena objawia się bardzo rozmaicie, czasem nawet szkodliwie dla zdrowia...

—o—

miast znajdowała się do połowy wypita flaszka koniaku i mały kieliszek.

Odkrycie to wprawiło Holsta w zachwyt. Widział w nim zapowiedź, że rzeczywiście powiedzie mu się dopiąć celu. Żeby jednak uzbroić się przeciw zbyt dorywczemu działaniu, polecił magazynierowi zachować o wszystkiem najgłębsze milczenie, udał się do biura policji dla złożenia raportu. Komisarz był również silnie poruszony odkryciem. Naturalnie należało sprawdzić czy znalezione ubranie przystaje do trupa, ale z góry można było zaręczyć, że trafiono na trop, zwłaszcza, że kuferek pozostawiono w pociągu z Helsingör i że zawierał jeden jedyny, ale za to kompletny i zbytkowny, garnitur kobiecej garderoby.

Zaraz na miejscu sporządzono spis znalezionych rzeczy, który z rozkazu wyższego urzędnika razem z kuferkiem miał być przesłany sędziemu śledczemu.

Kuferek sam, jak powiedzieliśmy już, był z plecionych pręcin, podłużnej formy, 60 cm. długi, 30 szeroki i 15 głęboki: Zdawał się być zupełnie nowym, ale nie miał na sobie żadnego znaku, za pomocą którego możnaby było odnaleźć kupca lub fabrykanta. Mieściła się w nim do połowy napełniona koniakiem butelka z etykietą firmy Hennesy et Co., wraz z bardzo prostym kieliszkiem, kupionym widocznie w podróży. Koniak rzeczywiście winien być poddany ścisłej analizie, dla sprawdzenia, czy nie zawiera trucizny, co, jeżeli odkrycie stoi w związku z zbrodnią jest prawdopodobnem.

Oprócz tego znaleziono w kuferku: 1) Rodzaj słomkowego kapelusza, fasonu używanego przez angielskie damy, ubrany dwoma strusiemi piórami na krzyż z znakiem Jean Tissot Rue Rivoli Paris. 2) Żakiet z jedwabną podszewką, z mocnego angielskiego sukna. Znak: Redfern London. 3) Popielatą jedwabną i na jedwabnej podszewce bluzkę, przybraną koronkami i haftami. Znak: Jules Biester Berlin. 4) Gładką wełnianą spódnicę, podszytą jedwabiem, bez naszewek. Znak: Radfern London. 5) Halkę z plisami, z żółtej jedwabnej materji: Bez znaku. 6) Bogato wyszywany gorset, ubrany koronkami i wstążkami. Znak: Bon marche Paris 7) Bieliznę, suto wyszywaną i jedwabnemi wstawkami wraz z parą jedwabnych pończoch. 8) Parę zgrabnych, żółtych bucików z niskimi obcasami. Znak wyciśnięty na skórze wewnątrz: John Clifford London. 9) Parę rękawiczek. Znak: Racotti Milano. 10) Chusteczka do nosa z koronkami i znaczona A. C. i jeszcze drugą mniejszą i znaczoną: Anna z koroną.

W końcu parę podwiązek, z zwykłej gumowej taśmy, stanowiących rażący kontrast z resztą wykwintnych części garderoby. Na sprzączkach wyciśnięty napis A. Vikander, Storgastan 17. Shristianstadt, a pod spodem srebrny medal wystawy w Stockholmie 1897 r.

Więcej nie było nic, ale to wystarczało. Przedewszystkiem należało przekonać się, czy ubranie przystawało na trupa, czem zajmie się Holst natychmiast po powrocie, gdyż ciało przez odpowiednie środki, zostało tak spreparowane, że nie ulegało rozkładowi i mogło służyć niejako za świadka przy dochodzeniach.

Następnie trzeba spróbować czy na podstawie odkrycia da się coś zrobić w kierunku identyfikacji. Holst przejrzał dokładnie znalezione przedmioty w obecności swego przełożonego i obaj zgodnie widzieli w nich potwierdzenie przypuszczań Holsta co do stanu zamordowanej i warunków, w jakich żyła. Nieboszczka biorąc miarę z zbytkownej garderoby, musiała być osobą, nie troszczącą się o grosz. Niezwykłe połączenie pierwszorzędnych angielskich i niemieckich firm z zupełnie nieznanemi firmami trzech europejskich stolic, i znamienny fakt, że jedna chusteczka miała znak A. C. druga zaś „Anni" z koroną, przemawiały także za trafnością zdania Holsta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ruch polityczny w kraju.

—o—

Zgromadzenia w Wieliczce.

Dnia 19 bm. odbyły się w Wieliczce dwa pouf'ne zebrania z ramienia Centrum, dla górników i dla inteligencji miejscowej. Nie podaliśmy o nich sprawozdania, ponieważ były poufne, a mamy tyle publicznych wieców, że zaledwie możemy dla nich znaleźć miejsce w dzienniku. Tymczasem „Naprzód" wystąpił z „własnem sprawozdaniem z wielickich zebrań, — w którem zamieścił tyle bezczelnych kłamstw, że trzebaby chyba każde słowo prostować. Zamiast jednak tracić czas na polemikę z temi żydowskiemi insynuacjami, podajemy dziś dokładniejszy opis przebiegu obu wieców.

Najpierw odbyło się zebranie górników, na którem prof. Czerkawski mówił o związkach zawodowych w sposób bardzo przystępny i wyczerpujący. Dyskusja przeciągnęła się długo, gdyż wielu górników zabierało głos, prosząc o wyjaśnienia lub przedstawiając swoje potrzeby. Z tego powodu prof. Czerkawski spóźnił się na zebranie inteligencji, która czekała na niego w kasynie miejskiem.

Zagaił ks. Zdelski, poczem zabrał głos p. Czerkawski, który referował o programie Centrum i o reformie wyborczej. Mówca oświadczył się za czteroprzymiotnikowem głosowaniem, a przeciwko pluralności, która zdaniem jego, wyjdzie w naszym kraju na korzyść żydów i socjalistów. Dalej wykazał, jak niebezpiecznymi są dla nas Polaków socjaliści, których międzynarodowy program wręcz zagraża urzeczywistnieniu naszych narodowych ideałów. Inne wolne narody, łatwiej dadzą sobie radę z agitacją socjalistyczną, niżeli my, zagrożeni ze wszystkich stron w naszym narodowym bycie.

Aby zwalczyć niebezpieczeństwo socjalistyczne, inteligencja ma obowiązek pójść między lud i pracować z ludem, stojąc na gruncie chrześcijańskim i narodowym. Centrum, stojąc właśnie na gruncie chrześcijańskim i narodowym cieszy się sympatją ludu i to stronnictwo ma wielką przyszłość. Więc w stronnictwie, które stoi na gruncie tych dwu haseł, powinna inteligencja pracować.

Referat prof. Czerkawskiego był bardzo zajmujący, to też zgromadzeni wysłuchali go z wielkiem skupieniem, a następnie gorącymi oklaskami nagrodzili mówcę.

Na sali znalazł się prof. Młynek, bawiący nie daleko Wieliczki na wakacjach i jest on ponoć dobry pedagog, ale głowa bałamutna i w polityce zupełnie niedoświadczony. Zabrał głos i spoglądając co chwila do jakichś notatek, wygłosił „mowę" w której niewiadomo, co przeważało: Mówność czy ignorancja. Referatu prof. Czerkawskiego zupełnie nie zrozumiał. Przypisywał mu bowiem opinje i zdania, których referent wcale nie wygłosił. A pod względem znajomości poszczególnych stronnictw okazał się kompletnym analfabetą. Twierdził np., że socjaliści nie występują przeciwko religji (!!) że „Czas" jest organem Centrum (!!) i że hr. Dzieduszycki opiekuje się (!) tem stronnictwem....

Nie trudno przyszło prof. Czerkawskiemu zbić te dziwaczne wywody i wykazać całą bezpodstawność twierdzeń prof. Młynka.

Mówca przeszedł kolejno wszystkie zarzuty, podkreślając ich błahość i śmieszność, tak, że biedny p. Młynek siedział, jak na rozżarzonych węglach, a obecni głośnym śmiechem i oklaskami przytakiwali prof. Czerkawskiemu.

Uchwał nie powzięto żadnych, ponieważ referat prof. Czerkawskiego miał tylko na celu poinformowanie inteligencji o celach i programie Polskiego Centrum ludowego. Cel ten został zupełnie osiągnięty, a przyjęcie wywodów prof. Cz. ze strony obecnych było bardzo sympatyczne. Centrum zdobyło nową placówkę.

Tymczasem „Naprzód" niewiadomo przez kogo poinformowany, (czyżby przez prof. Młynka) napisał, że prof. Czerkawskiego spotkała „przykra niespodzianka". Otóż jedyną przykrą niespodzianką było niefortunne wystąpienie pana Młynka, którego „Naprzód reklamuje w swem sprawozdaniu. „Winszujemy Naprzodowi nowego zwolennika".

Co się zaś tyczy kłamstw tego pisma, ogół zna już zbyt dobrze tę taktykę żydowskich socjalistów aby mogła kogokolwiek w błąd wprowadzić...

* * *

Wiec w Krzemienicy.

W dniu 25 bm. odbył się wiec polskiego Centrum ludowego w Krzemienicy przy Łańcucie. Wiec był bardzo liczny, gdyż uczestników zebrało się conajmniej 3000. Zgromadzenie zagaił ks. Stojałowski i zaproponował na przewodniczącego ks. Tyczyńskiego z Albigowej: Niektórzy jednakże oświadczyli się przeciw, gdyż chcą mieć — tak mówili — przewodniczącym swojego ks. proboszcza. Bardzo to ładny objaw przywiązania Krzemieniczan do swojego ks. proboszcza. I to wystąpienie spodobało się wszystkim zebranym. Ks. Stojałowski jednak wytłómaczył, że sam ks. proboszcz godzi się na wybór ks. Tyczyńskiego, bo go chce uczcić jako gościa. Zebrani też — po tem oświadczeniu — zgodzili się na wybór ks. Tyczyńskiego, zastępcami zaś wybrano p. Walentego Michnę i ks. prałata Karakulskiego, tamtejszego proboszcza; na sekretarza znowu powołano p. L. Pieniążka.

Do głosu zapisali się ks. Kądzieła, ks. Stojałowski, p. Michna i ks. Siara.

Pierwszy mówił o polskiem Centrum ludowem ks. Stojałowski, który w mowie 3 godzinnej wyjaśniał program tegoż stronnictwa. Zgromadzeni przysłuchiwali się wywodom referenta z wielkiem zadowoleniem. Obok trybuny ustawili się tymczasem jacyś młodzieńcy — z minami zadzierzystymi, a zachmurzonem czołem. Z zapisków, jakie jeden pilnie uskuteczniał — domyślać się należało, że wystąpią z mowami. Tak się też stało. Po ks. Stojałowskim zabrał głos p. Szpuna i zaznaczył, że nie jest socjalistą, ani ludowcem, ale skoncentrowanym demokratą i z tego powodu nie zgadza się z wywodami ks. Stojałowskiego. Ledwie jednak zaczął mówić kilku tysięczny tłum krzyknął: precz z nim, nie będziemy go słuchać. Ks. Stojałowski wyszedł na podwyższenie i prosił wszystkich, aby mówcy pozwolono przemawiać. Uciszyło się. P. Szpuna jednak mówił tak bałamutnie, że w końcu znów podniosły się krzyki i mówcę zakrzyczano. Następnie zabrał głos włościanin, Władysław Michna, który ostrą odprawę dał owym młodzikom, tak, że aż ks. Stojałowski tłómaczył, że tak surowo o młodzieży sądzić nie należy.

Następnie zabrał głos ks. prob. Siara i w pięknem przemówieniu zachęcał zebranych do łączenia się, do oświaty, do czytania gazet dobrych i usuwania ludowców i socjalistów od siebie. W końcu zabrał głos jeszcze raz ks. Stojałowski i nawoływał do zgody i jedności.

Uchwalono rezolucje:

1) za reformą wyborczą w duchu powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa głosowania z zastrzeżeniem interesów narodowych.

2) przeciw dwumandatowym okręgom;

3) za przystąpieniem do polskiego Centrum ludowego.

Zgromadzeni odśpiewali wreszcie pieśń „Boże coś Polskę i rozeszli się do domów.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 27 lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** W 8-mą niedzielę po Świątkach Kunegundy królowej, Marty panny, Feliksa, Olawa i Flory panny; w poniedziałek Abdona i Julity męczenników; we wtorek Ignacego Lojoli i Heleny męczenniczki.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W niedzielę wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 7 minut 26, długość dnia godzin 15 minut 19.

— **Kalendarzyk niedzielny.** W niedzielę dnia 29 lipca.

Teatr miejski: przedstawienie operowe „Straszny Dwór."

Teatr ludowy: po południu „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem „Paweł i Gaweł".

Park Krakowski: po południu koncert muzyki wojskowej 20 pp. wieczorem przedstawienie teatru Rozmaitości.

Strzelnica: po południu strzelanie kurkowe o fanty.

— **Zapiski osobiste.** Naczelny Dyrektor poczt i telegrafów Jan Lubicz Seferowicz, wyjechał na sześciotygodniowy urlop.

Kierownictwo Dyrekcji objął zastępca na ten czas starszy radca pocztowy Ludwik Pikar.

— **Wiadomości osobiste.** Prezydent miasta Leo wyjechał na dwa dni do Lwowa celem wzięcia udziału w obradach komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

Naczelnik akcyzy miejskiej radca magistratu dr. Marceli Zawadzki wyjechał na kilkatygodniowy urlop. W urzędzie zastępuje koncepista Mag. dr. Clossmann.

Stapiński — obszarnikiem. Redakcja „Wieniec Pszczółki" otrzymała następujące pismo :

„Ktoby się spodziewał, że Stapiński, który na każdem zgromadzeniu i w każdym numerze swej gazety zjada kilku obszarników — sam nareszcie zostanie obszarnikiem.

A przecież stał się ten cud! Bank parcelacyjny zakupił obszar dworski Wiewiórkę koło Zassowa wraz z całym inwentarzem. Mimochodem zaznaczymy, że dawny właściciel Wiewiórki żyd Goldfluss chciał chłopom sprzedawać morgę po 500 kor., ale chłopi wahali się, bo im się wydawało za dużo. Teraz kupił Wiewiórkę Bank parcelacyjny — sprzedaje najlichsze grunta morg po 840 kor., a lepsze po 1400 koron.

Wymowny to dowód „życzliwości" Banku parcelacyjnego dla chłopów.

Z wielkiej tej miłości dla chłopów sprowadził się Stapiński z całą rodziną do Wiewiórki i zamieszkał we dworze! Został tedy i on obszarnikiem, a p. Stapińska „obszarniczką." — Sprzedają też wprawdzie grunta chłopom o 300 koron drożej niż je dawał żyd — ale za to pani Stapińska jeździ powozem na agitację, torując drogi swemu małżonkowi!

Ogłoście to światu, bo przecie słuszną jest rzeczą, aby lud wiedział o tej zmianie Stapinskich na „Jaśnie Wielmożnych obszarników".

— **Pogrzeb** śp. Bożeny z Łyskowskich Wicherkiewiczowej odbył się dziś o godzinie 10 rano z kościoła OO. Kapucynów. Eksportację zwłok poprzedziło nabożeństwo żałobne, celebrowane przez gwardjana konwentu O. Konstantego Jaronia. Podczas nabożeństwa główne Msze żałobne przy bocznych ołtarzach odprawiali: OO. Czermiński i Tomańczak T. J. oraz OO. Aloizy i Sylwester kapucyni.

Po odprawionem nabożeństwie kondukt przy zwłokach odprawił profesor Uniwersytetu ks. prałat dr. Chotkowski, w asystencyi licznego duchowieństwa, przy udziale kanclerza książęco biskupiego ks. prał. dra Wł. Bandurskiego i proboszcza św. Anny ks. dra J. Caputy. Duchowieństwo poprzedzały SS. Miłosierdzia i wychowanki zakładu Szarytek przy ulicy Warszawskiej. Zwłokom towarzyszył znaczny orszak żałobny w którym oprócz rodziny i krewnych brali udział p. Dr. Michał Bobrzyński delegat namiestnictwa p. Adam Fedorowicz, radca dworu dr. Jordan, r. dw. prof. Zoll s., grono profesorów Uniwersytetu, liczne Koło przyjaciół i znajomych zmarłej.

— **Związek dzierżawców.** Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Większa część gruntów, należnych do większej własności w kraju naszym, jest wydzierżawioną. Cały wielki zastęp dzierżawców ma w społeczeństwie naszem poważne znaczenie, nietylko pod względem gospodarczym, lecz także pod względem narodowym. Nie do nas należy sąd, czy i o ile dzierżawcy temu ostatniemu zadaniu odpowiadają — mamy jednakowoż to przekonanie, że jakkolwiek dzierżawcy są dotąd wielu praw obywatelskich pozbawieni, to mimo to przywiązani do ziemi, pełnili i pełnią swe obowiązki narodowe. Mamy w kraju różnych pracowników, a niestety w kraju przeważnie rolniczym, w kraju o tak wielkim zastępie dzierżawców, nie mamy dotąd żadnego stowarzyszenia, żadnego związku dzierżawców. Że taki związek jest potrzebny nietylko w interesie kraju, lecz także i tego tak licznego zastępu dzierżawców, nie może ulegać wątpliwości.

Pragnąc więc przystąpić do założenia związku wszystkich dzierżawców w kraju, upraszamy każdego z kolegów, ażeby raczył w tej mierze wyrazić swe zapatrywanie, a w każdym razie, by zechciał przynajmniej podać: a) nazwę dzierżawionego majątku, b) wysokość opłacanego czynszu, c) przestrzeń dzierżawionych gruntów z dodatkiem, czy majątek ma gorzelnię lub nie.

Zapatrywanie co do założyć się mającego związku, a w każdym razie wspomniane daty, należy przesłać na ręce prezesa Rady powiatowej przemyskiej dra Władysława Czaykowskiego w Przemyślu.

Po otrzymaniu potrzebnego materjału zasta-

nowimy się nad zasadami założyć się mającego związku, przygotujemy statut i zaprosimy interesowanych do dalszej narady.

(Następują podpisy.)

— **W sprawie sanockiej organizacji.** Otrzymujemy następujący list z prośbą o umieszczenie:

Odnośnie do artykułu „Naprzodu“ w sprawie rozwoju organizacji w Sanoku zamieszczonego w Nr. 205 i wobec napaści przeciwko mnie tam wymierzonych proszę o łaskawe zaznaczenie następujących faktów.

Nieprawdą jest, jakobym kiedykolwiek starał się o przyjęcie do organizacji socjalistów, natomiast prawdą jest, że socjaliści przez długi czas nagabywali mnie nieustannie chcąc czyto groźbami czyteż prośbami zmusić do wstąpienia do ich grupy. Swoją bezczelność posunęli nawet do tego, że grozili mi wprost napaściami a nawet jednego z robotników, którego za mnie wzięli, silnie pobili. Nieprawdą jest, abym kiedykolwiek tow. Żuławskiego o jakąś pomoc prosił, natomiast prawdą jest, że w oczy publicznie na zebraniu w Sanoku zarzuciłem mu, iż bezczel nie kłamie, a następnie kiedy on chciał mi rękę podać przy świadkach mu jej nie podałem, oświadczając, że z ludźmi, którzy kłamstwami walczą, nie mam nic wspólnego.

Cudek.

Wogóle całe sprawozdanie „Naprzodu“ jest jednem wielkiem okłamywaniem opinji. Jak nas informują zgromadzenie „towarzyszy“ zupełnie się nie udało, gdyż prawie wszyscy robotnicy wyszli na wezwanie p. Cudka, aby się udać na zebranie poufne katol. robotników.

Dyrekcja fabryki zaprowadziła dziewięciogodzinny dzień pracy, wskutek akcji „Polskiego Związku“, który jeszcze przed trzema tygodniami przez główny zarząd w Krakowie do dyrekcyi z przedstawieniami się zwrócił.

—o—

NEKROLOGIA.

— **Roman hr. Michałowski** zmarł w 68 roku życia w Dobrzechowie dnia 24 lipca 1906 roku o godzinie 3 po południu. Eksportacja zwłok z dworu do kościoła parafialnego w Dobrzechowie odbyła się w piątek dnia 27 lipca b. r. o godzinie 5 po południu, pogrzeb zaś w sobotę dnia 28 lipca.

—o—

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W niedzielę—po raz trzeci: „Straszny dwór“ opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki.

W poniedziałek po raz drugi: „Druciarz“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

We wtorek — po raz trzeci: „Opowieści Hofmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

We środę — po raz drugi: „Lisistrata“, operetka w 3 aktach Hellmesbergera.

We czwartek — po raz trzeci: „Aida“, opera w 4 aktach, Verdi‘ego.

W piątek — po raz pierwszy: „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach, Hellmesbergera.

W sobotę — po raz pierwszy: „Samson i Dalila“, opera w 4 aktach, Saint-Saens‘a.

W niedzielę — po raz czwarty: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach, Offenbacha.

Początek przedstawień o godzinie w pół do 8-mej wieczorem.

—o—

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela dn. 29 bm. o godz. 3 popoł. „Kościuszko pod Racławicami“; wieczorem o 8-mej „Paweł i Gaweł“.

— *Kronika lwowska.* (Od naszego koresp.) Onegdaj wieczorem odbyło się w lokalu własnym doroczne Walne zgromadzenie Tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału i omówieniu sprawy budowania własnego domu, przystąpiono do wyborów nowego wydziału. Wybrani zostali: prezesem p. J. Sozański. zast. prez. p. A. Rzepecki, sekretarzem p. Z. Paszkowski, zast. sekret. p. L. Schulz, skarbnikiem p. J. Majkut, bibljotekarzem p. Madejda. Do wydziału weszli: pp. B. Żywiak, St. Drewniak, L. Kowal, C. Wypasek, P. Deputał, G. Lasoń. Z. Dziobek. J. Justian, J. Stajura; do komisji kontrolującej wybrani zostali pp. F. Durkalec, M. Engel i J. Jakobi.

Na ostatniem posiedzeniu komisji pomnikowej miejskiej, załatwiając sprawę pomnika Konstytucji 3 maja przypomniano sobie, że wtedy, gdy powstał pomysł pomnika projektowano równocześnie umieszczenie w sali ratuszowej tablicy pamiątkowej ku czci Dekerta, prezydenta miasta Warszawy za czasów sejmu czteroletniego. Po jakimś czasie zapomniano o pomniku, a ten sam los spotkał i tablicę, której wykonanie powierzono rzeźbiarzowi śp. Julianowi Markowskiemu, który przedłożył model pracy i wniósł ofertę na jej wykonanie. Z powodu pewnych niezbędnych zmian w modelu wykonanie tablicy przeciągało się przez szereg lat. Wobec śmierci p. Markowskiego pozostała otwartą kwestja owej tablicy, niemniej pobranej na jej poczet zaliczki.

Aby tę sprawę załatwić ostatecznie, postanowiła komisja pomnikowa miejska zaproponować reprezentacji wyrównanie tego rodzaju, że gmina zrzeknie się pretensji do spadkobierców śp. Markowskiego z tytułu pobranej przezeń zaliczki, natomiast zaś spadkobiercy oddadzą miastu do wolnej dyspozycji wykonany przez śp. Markowskiego model tablicy pamiątkowej.

Co dalej czynić z prawomocną uchwałą Rady, tego komisja nie rozstrzyga, a wobec tego inne czynniki będą rozstrzygały czy i w jaki sposób myśl tablicy pamiątkowej dla Dekerta ma być zrealizowana.

— Rewizje masarń odbywają się w dalszym ciągu. Przeprowadza ją z ramienia fizykatu weterynarz miejski dyr. Gottlieb. Rezultatem rewizji było zamknięcie kilkunastu masarń pokątnych, wyrabiających wędliny bez koncesji nadto w warunkach hygienicznych i sanitarnych możliwie najgorszych.

— Sprawa budowy hali rybnej nie mogła stać się przedmiotem obrad Rady miejskiej, z tego prostego powodu, że posiedzenie jej wcale się nie odbyło. Zabrakło kompletu, radnych zjawiło się 34 tylko wobec czego z konieczności z dniem wczorajszym rozpoczęły się ferje letnie Rady miejskiej. Za to sekcja techniczna obradowała długo i przy ożywionej dyskusji nad budową hali, ostatecznie zgodzono się — tak jak poprzednio w sekcji finansowej i sanitarnej — na wybudowanie hali i uchwalono polecić urzędowi budowniczemu, aby w granicach kredytu 50.000 K wygotował kilka projektów, tak co do konstrukcji, jak i urządzenia hali.

— Roboty budowlane około rozszerzenia zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie mają się ku końcowi. W przeciągu sierpnia 2 pawilony zostaną już oddane do użytku, a do jesieni zostanie zupełnie wykończona reszta, t. j. wszystkie 6 pawilonów i kilkanaście budynków gospodarczych i administracyjnych.

— **Z Andrychowa** donoszą nam, że tamtejszy zastępca inspektora policji wdaje się w sprawy, które nie należą do zakresu jego działalności, pobierając za te niesłuszne wynagrodzenia. Miało się zdarzyć mianowicie, że pod czas nieobecności miejscowego weterynarza dokonał oględzin dobitej krowy i zażądał za to zapłaty. Pomijając już niekompetencję jego do tego rodzaju czynności, oraz pobranie nienależnego się wynagrodzenia, dopuścił się jeszcze nadużycia polegającego na wyznaczeniu rzeźnika, który miał się zająć w tym wypadku wyrębem mięsa. Rzeźnikiem tym był jego krewny.

— *Założenie Czytelni ludowej w Brzeszczycach* Z Brzeszczyc piszą do nas: Brak książek odpowiedniej treści daje się dotkliwie odczuwać w tutejszej gminie; biblioteczki prywatne, znajdujące się w rękach kilku gospodarzy, są wprost niewystarczające z powodu zbyt szczupłej ilości dziełek. aby złemu zaradzić, należy z najskromniejszych funduszów ułożyć pierwsze podwaliny pod tak pożyteczne dzieło, wprowadzić je w życie, rozwinąć i ustalić. Myśl rzucona znalazła chętny posłuch. Zawiązano więc Komitet, w skład którego weszli poważniejsi gospodarze, ksiądz proboszcz, kilku urzędników, dozorców i robotników kopalnianych; przewodniczącym obrano inżyniera górniczego p. Wiktora Strzemeskiego i zaraz na pierwszem posiedzeniu zebrano między sobą pierwsze datki, kilkadziesiąt koron wynoszące, i część tej kwoty już z góry przeznaczono na zakupno pierwszych książek. Mieszkańcy tutejsi zrozumieli ważność tak szlachetnego celu, to też w zeszłą niedzielę tłumnie pospieszyli do lasku na „Górki“, położonego tuż nad brzegiem Wisły, na zabawę urządzoną na cel powyższy. Pogoda dopisała, więc bawiono się ochoczo przy dźwiękach muzyki wilamowickiej; dla urozmaicenia nie brakło takich niespodzianek, jak placek z powidłem, słupy do wdrapywania się, strzelanie do tarczy, kręgielnia i poczta i t. p. Na kilka godzin zanikły wśród bawiących się wszelkie różnice stanów i zawodów, a że przybyło także wielu naszych braci z pod pruskiego zaboru, więc dzieci jednej Matki-Ojczyzny wspólnie zanucili z żywo bijącego serca pieśni narodowe, a pieśni te tak dziwnie wdzięcznie, a zarazem smętnie brzmiały, że zdawały się ulatywać gdzieś ku duchom Ojców naszych i skarżyć się na katusze tych, których wolność Hakata w kajdany zakuwa.

Pomimo bardzo niskich wstępów na zabawę niższych niż w samych Brzeszczach cen za przekąski i napoje, zdołano uzbierać czysty dochód w wysokości 417 K 15 h. Kwotę tę wróci znów Komitet publiczności jednak w innej formie, bo w postaci książek. Hojniejsze dary złożone przez tutejszego dzierżawcę dóbr arcyksiążęcych p. Ryszarda Bartkiego, który, jakkolwiek jest Niemcem z pochodzenia, popiera każdą dobrą polską sprawę — p. Fr. Drobniaka, kierownika kopalni i ks. proboszcza Juljana Migdałka, przyczyniły się niemało do uwieńczenia tego dopiero się poczynającego dzieła tak pomyślnym skutkiem. Dzień 2 bm. pozostawił po sobie na długo miłe u Brzeszczan wspomnienie i oby Bóg dał, by i ta nasza Czytelnia na zachodnich kresach nadal pomyślnie się rozwijała i stała się jedną z tych strażnic narodowych, o które się rozbijają bezskutecznie wrogie dla Polskości zapędy Krzyżactwa.

Ze świata.

— **Otwarcie sarkofagu Karola Wielkiego.** W Akwizgranie otwarto sarkofag Karola Wielkiego w obecności komisji, złożonej z uczonych i artystów. Otwarcia dokonano dla celów naukowych, mianowicie dla zbadania całunów jedwabnych, w które kości Karola Wielkiego są zawinięte. O istnieniu tych drogocennych tkanin wiedziano od r. 1843, kiedy również otwierano sarkofag dla przekonania się, w jakim stanie znajdują się szczątki cesarza franków. Wówczas już odrysował wzory tkanin jezuita O. Martin. Obecnie idzie o dokonanie reprodukcji barwnej do dzieła wydawanego pod protektoratem cesarza Wilhelma II, „O zbiorze tkanin w królewskim muzeum przemysłu artystycznego“. Po otwarciu podwójnego sarkofagu, zamkniętego hermetycznie, wyjęto tkaniny, zachowane jeszcze doskonale w pierwotnej świeżości barw. Jedna z nich roboty bizantyjskiej, pochodzi z wieku 13 i przedstawia słonia w drogocennym czapraku w pośród bogatej ornamentacji. Między ornamentami wypisane są nazwiska tkaczów alfabetem nowogreckim. Druga tkanina, sycylijskiego pochodzenia z 12 lub 13 wieku, przedstawia różne zwierzęta na tle niezmiernie kunsztownie powikłanej ornamentacji. Za pozwoleniem arcybiskupa kolońskiego, kardynała Fischera, tkaniny te mają być przewiezione do Berlina, gdzie dokonane będą zdjęcia. Prawdopodobnie też wystawione będą na widok publiczny. W sarkofagu znaleziono dokumenty o poprzednich otwarciach dokonanych w latach 1481, 1843 i 1861. Wówczas szło jednak tylko o dokonanie pomiarów antropometrycznych.

— **„Paraliż samochodowy“.** Oto najnowsza choroba, której djagnozę znajdujemy w angielskiem piśmie lekarskiem „Lancet“. Polega ona na paraliżu oddzielnych członków ciała i wstrząśnieniu nerwów. Dr. B. J. Borroughs opisuje wypadek, jaki mu się zdarzył świeżo w praktyce. Wezwano go pewnego razu do wysokiego, tęgiego, 34-letniego mężczyzny, woźnicy omnibusu samochodowego. Mężczyzna ten znajdował się w stanie najwyższego rozstroju nerwowego i nie mógł poruszać prawą nogą, albowiem odczuwał niezwłocznie silny ból w prawem biodrze. Dopiero po trzech tygodniach zaczął powracać do stanu normalnego. Dr. Berroughs pisze dalej: „Nie ulega żadnej wątpliwości, że powodu tej

choroby szukać należy w zajęciu pacjenta: nieustające silne naprężenie mięśni, natężona uwaga, wielka odpowiedzialność, muszą doprowadzić do rozstroju systemu nerwowego“. „Lancet“ w dalszym ciągu twierdzi, że wogóle pałacze omnibusów samochodowych uskarżają się, iż znoszą nowe zajęcie o wiele gorzej, niż dawniejsze kierowanie końmi. W ciągu krótkiego czasu są zupełnie wyczerpani i potrzebują dłuższego wypoczynku, aby módz na nowo wrócić do wyczerpującej służby.

Straszny wypadek. Ks. Eugeniusz Murat jechał samochodem z Paryża do Karlsbadu, gdzie bawi jego żona, z domu księżniczka Ney d-Elchingen. W drodze, koło Mitterteich w Bawarji, samochód uderzył o drzewo, i książe zabił się na miejscu. Ks. Murat jest potomkiem króla neapolitańskiego Murata szwagra Napoleona. Żona hr. Agenora Gołuchowskiego jest z domu Murat.

Zdradzeni przez kichnięcie. W ubiegłą sobotę po południu uciekli trzej więźniowie z więzienia w Starogardzie (Prusy Zachodnie), których zatrudniano w pewnej fabryce przy ulicy Dworcowej. Porzuciwszy pracę, wstąpili najprzód do pewnego lokalu, gdzie kupili sobie wódki, poczem udali się do boru. Godzinę później napadli pewnego woźnicę przy Ciecholewcach. Nie cieszyli się atoli długo wolnością, gdyż już w nocy na niedzielę żandarmi przytrzymali ich w pobliżu Tczewa. Chcąc przenocować ukryli się w zagajenin, gdzie obrali sobie schronienie na drzewach. Ścigający ich żandarmi miejsce, w którem się ukryli, przeszli już, gdy nagle jeden z więźniów kichnął i kryjówkę zdradził. Wszystkich trzech odprowadzono znów do więzienia.

* *Zbrojenia Japonji.* Gazeta londyńska „Daily Telegraph“ donosi z Tokio, że Japonja postanowiła na podstawie doświadczeń zebranych podczas wojny z Rosją zbudować znaczną liczbę dużych statków liniowych, dalej wielkich krążowników opancerzonych, torpedowców i kontrtorpedowców. Będzie to flota zupełnie nowa niezależnie od owych statków liniowych, wielkich krążowników i pomniejszych statków, które się teraz znajdują w warsztatach i będą gotowe stopniowo w ciągu lat kilku. Cesarz japoński wystosuje do ludu gorącą odezwę z racji nowego budżetu. Wezwie go, by się nie cofał przed ofiarami pieniężnemi, potrzebuje ich ojczyzna, której grożą nowe niebezpieczeństwa.

Równolegle postępują zbrojenia na lądzie. przedewszystkiem pomyślano o założeniu nowych szkół kadeck. Wychodziło z nich coroczn. 400 wychowańców, z których najmniej 90 proc. zostawało po trzech latach służby frontowej podporucznikami. Podczas wojny z Rosją pokazało się, że korpus oficerski jest za szczupłym. W drugiej połowie wojny zaczynało armji japońskiej brakować oficerów. Był to jeden z powodów, które skłoniły Japonję do zatrzymania się w pochodzie zaczepnym po bitwie pod Mukdenem i do przyjęcia niezbyt pomyślnych warunków pokoju w Portsmouth. Teraz armja japońska dzięki nowym szkołom kadeckim będzie zyskiwała co roku do tysiąca młodych podporuczników. Cyfra nieduża, zwłaszcza, gdy Japonja przeprowadzi służbę wojskową do tej pory powszechną na papierze w rzeczywistości.

Tak więc na Dalekim wschodzie wyrasta wielka bezwzględna potęga wojskowa. Europa poznała się z nią już dość blisko, ale kto wie, co jeszcze przyszłość przyniesie?

* *Jak dawniej ściągano podatki.* „Frankf. Ztg.“ podaje treść karty upominającej do płacenia podatków z początku XIX wieku, świadczącej o niezwykłej grzeczności organów podatkowych. — Wezwanie to brzmi: „Z Bożej łaski Fryderyk Wilhelm, król pruski itd. Łaskawe pozdrowienie! Kochany nasz poddany! Przedłożono panu 8 bm. rachunek naszej kasy podatkowej w myśl którego jesteś pan winnny wspomnianej kasie kwotę 3 talarów 8 groszy i 3 fenigi. Ponieważ jednak dotąd powyższej kwoty kasa nie otrzymała, przeto zwracamy uwagę Szanownego Pana, że będziemy zmuszeni przeprowadzić na majątku pańskim egzekucję. Polecamy się łaskawej pamięci. — Berlin, 8 listopada 1801 r.

Podpis naturalnie nieczytelny, tak jak dzisiaj.

——o——

TELEGRAMY.

(Z dnia 28 lipca.)

Nie będzie strejku!

Petersburg. Według zapewnienia wybitnych działaczy z różnych obozów, strejk jeneralny, dla zaprotestowania przeciw rozwiązaniu Dumy, nie jest przewidywany w najbliższej przyszłości, gdyż robotnicy nie są do niego należycie przygotowani. Jak przypuszczają, strejk będzie możliwy dopiero w jesieni.

Rewizje u posłów.

Petersburg. Duży oddział policji pod dowództwem komisarzy wkroczył do lokalu Grupy pracy i dokonał tam ścisłej rewizji. Wszystkie książki, papiery itp. starannie przejrzano. Do Finlandji, gdzie przebywa jeszcze pewna część posłów, wysłano z Petersburga ajentów tajnej policji, którzy mają śledzić ich działalność.

Wyroki śmierci.

Petersburg. Główny sąd wojenny pozostawił bez skutku skargi kasacyjne włościan Adnena, Saumita, Rumena, Serina, Ozorina, skazanych w Mitawie na karę śmierci za napaść na dragonów, oraz Walczewskiego, skazanego w Warszawie na śmierć za napaść na sklep monopolowy.

W Kronsztadzie.

Petersburg. Wśród robotników portowych w Kronsztadzie panuje wielkie wzburzenie. Urządzono kilka manifestacji. Rotmistrz żandarmerji Rakitskij, który usiłował rozproszyć manifestantów, został ciężko raniony kamieniem w głowę. „Prawdziwi“ Rosjanie prowadzą gorączkową agitację kontrrewolucyjną. Napady i rabunki chuliganów stają się coraz częstsze.

Wobec rozruchów agrarnych.

Mińsk. Na zebraniach powiatowych obywatele wypowiedzieli się przeciw wzywaniu wojska w razie zatargu z włościanami i uchwalili załatwiać nieporozumienia w drodze układów.

Rozruchy agrarne.

Saratow. W gubernii saratowskiej rozruchy agrarne przybierają coraz większe rozmiary. Chłopi niszczą i palą dobytek. W pow. saratowskim spalono doszczętnie majątek Szmidta, a w pow. Atkarskim pastwą płomieni padła cała wieś Etkar.

Rzezie na Kaukazie.

Tyflis. Z Erywania donoszą, że przyszło tam znowu do starcia i wymiany strzałów pomiędzy Ormianami a Tatarami. Z obydwu stron są zabici i ranni. O podobnem zajściu donoszą i z Suszi.

Wydanie Bielencowa.

Bern szwajcarski. Bielencowa, uczestnika napadu na bank Tow. wzajemnego kredytu w Moskwie wydano Rosji, ponieważ napad ten nie podciągnięto pod kategorję przestępstw politycznych.

Deklaracja posłów Litwy i Rusi.

Petersburg. Posłowie do Dumy państwowej z Litwy i Rusi wydali deklarację pod tytułem: „Do naszych wyborców“. W deklaracji tej oświadczają oni: „Dążyliśmy zawsze do obrony wolności kraju, który nas posłał do Dumy państwowej. — Projekty rolne niezadowalające, uległy naszej krytyce, przyczem staliśmy na gruncie powiększenia drobnej własności rolnej i polepszenia bytu włościan przy pomocy instytucji samorządnych.

Żądając silnej, ale liberalnej władzy, byliśmy przeciw ministerjum, które nic dla nas nie robiło, nie zniosło żadnych ograniczeń.

Opuszczając stanowisko, wobec grożącej strasznej walki socjalnej, wzywamy wyborców do spokoju i do przygotowania się do nowych wyborów. Tylko bratnia, a spokojna praca może zapewnić rozwój naszej ukochanej ojczyzny“.

Deklarację tę podpisali posłowie: ks. biskup wileński Ropp, ks. Drucki-Lubecki, Poniatowski, Horwath, Szachno, Wiszniewski, Skirmuntt, Massonius, Jałowiecki, Sągajłło, hr. Potocki i Lubański.

Na odezwie brak podpisów Czesława Jankowskiego, Żukowskiego, Lednickinego i Janczewskiego.

Sympatja dla Dumy.

Belgrad. W skupsztynie odczytano dwa ukazy królewskie, w sprawie przedłożenia projektu ustawy upoważniającej rząd do zawarcia prowizorym handlowego z zagranicą i w sprawie przedłożenia ministerstwa skarbu o przyznanie nadzwyczajnego kredytu 500.000 dinarów, celem wyszukania nowych targów zbytu dla wywozu krajowych produktów.

Przed przejściem do porządku dziennego wskazał soc. demokr. dep. Łapcewicz, że w Rosyi przez rozwiązanie Dumy wykonano zamach stanu; zapytuje prezydjum, czy zamyśla imieniem skupczyny wyrazić narodowi rosyjskiemu i Dumie sympatję, jeżeli nie, sam to mówca czyni imieniem swej partji wznosząc okrzyk: Niech żyje rosyjska rewolucya! Wiceprezydent skupczyny Gjuricz na to zawołał: Niech żyje rosyjskie carstwo! Prezydent oświadczył, że nie widzi powodu do podejmowania jakichś kroków w tej sprawie, jeżeli mówca chce, może postawić wniosek na piśmie.

Następnie skupczyna kontynuowała dyskusyę werfikacyjną.

——o——

Camerino. Burza z oberwaniem się chmury wyrządziła ogromne zniszczenie. Kilka domów runęło. 10 osób zginęło.

Mianowania i przeniesienia w armji.

Wiedeń. „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ ogłasza: Cesarz uwolnił arcyksięcia Ottona, na podstawie jego prośby z powodu stanu zdrowia, ze stanowiska jeneralnego inspektora kawalerji i zezwolił na wystąpienie jego z czynnej służby na czas niezdolności do służby. Zamianował jener. inspektorem kawalerji komendanta korpusu lwowskiego jener. broni Rudolfa Brudermanna, a w jego miejsce komendantem hr. Auersperg, dotychczasowego komendanta korpusu zagrzebskiego.

Dalej rozrządził cesarz na własne żądanie, przeniesienie w stan spoczynku prezydenta najwyższego wojskowego sądu Gustawa Pietznera i nadał mu wielki krzyż orderu Franciszka Józefa i zamianował jener. broni Wilhelma Dessowicza, prezydentem najwyższego wojskowego trybunału, a feldmarsz. porucznika Karola Chizzole, prezydentem wyższego sądu wojskowego. 12345

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

Po tym znaku poznaje się sklepy w których sprzedaje się wyłącznie SINGERA maszyny do szycia.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.

FILIE:	FILIE:
Kraków, Kaźmierz, Wolnica.	Nowy Sącz, Jagiellońska.
Chrzanów, Mickiewicza.	Sanok, Jagiellońska obok Kółka rolniczego.
Tarnów, Wałowa 15.	Jarosław Krakowska 30.
Rzeszów, Trzeciego maja 5.	Łańcut, Rynek.
Tarnobrzeg, Rynek.	

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „**Oryginalne Singera**". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare, używane z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Restauracya

wiarnia i kawiarnia z zunem urządzeniem przy moście ierzynieckim ulica Powiśle l. 2 ; z powodu wyjazdu (bez pośrectwa) zaraz do sprzedania. Wianość na miejscu. 168- 3

25 cent. mtr. pręci

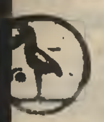
szykarskich pięknych jednoroczch korowanych suchych sortonych od 2 do 3½ metra wysoh ma do pozbycia **Michał Len w Tymowy** po cenie 25 kor. 100 kl. loko Słotwina, na żadapróbki bezpłatnie. 1(9ł 4

Branża metalowa

szukuje się zastępcy dobrze obepego z większymi handlami torów żelaznych. Panowie tylko pierwszorzędnemi referencyami, przyby mogli objąć odpowiedzialść zechcą nadesłać swoje oferty „Erfolg" do Hotelu Royal w akowie. 1693 5



Bittne



Wyciąg ten, który jest **całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno olejkowych, balsamiczno-żywicznych substancyj świern** daje się do letnich wzmacniaych kąpieli wannowych i poleą go lekarze usilnie od przeszło lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 piel 80 h., na 12 kąpieli 8 K, 24 kąpieli 13 K 44 h. opłat.

Główny skład

Julius Bittner

k. u. k. Hoflieferant

Apotheker in Reichenau (N. Öst.)

Żądać należy wyraźnie **Bittera wyrobów z Reichenau** Ö.), gdyż istnieją liczne naśladowania. 602 12

Lwowie w aptece Szymona Haya tekarza c. i k. nadworn. dostawcy.

Praktykant

początkującą praktyką potrzebny do handlu korzennego i win Józefa Aleksandrowicza w Jordanowie. 1689 4

Chroń twoją żonę.

Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. A. KanpaBerlin S.W. 291 Lindenstr. 50

Lekcye stenografii

etoda Gabelsbergera. Oferty Administr. »Głosu Narodu«



***Tanie czeskie* PIERZE!**

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36.

Wysyła opłatnie za pobraniem.

Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachse Lobes 284*, p. Pilsen, Czechy. 725

Młodym i starszym mężczyznom

poleca się pouczającą nagrodzoną broszurę w nowem pomnożonem **wydaniu Radcy lek.** Dra Müllera o

zaburzeniach nerwów i systemu sexualnego,

jak również o ich leczeniu. Wolna przesyłka w kowercie za 1.20 K. w znaczk. peczt. 949 52

Curt Röber, Braunschweig.

Pracownia
Krawieczyzny Damskiej
ulica Kurniki, Nr. 6, parter
poleca się Szanownym P. T. Paniom.

Ceny umiarkowane -- Krój najmodniejszy. -- Wykonanie :::: staranne ::::

Panie zamiejscowe raczą przesłać -------------- stanik --------------

Dom parterowy

murowany z dwoma stajniami murowaną i drewnianą, blisko rzeki, stacya kol. o 50 kroków oddalona jest do sprzedania. Kapitał gotówką potrzebny 6.000 koron. Wiadomość w Adm. »Głosu Narodu«.

Panienka

inteligentna z praktyką biurową przyjmie posadę w biurze kancelaryi adwokackiej lub kantorze za skromnem wynagrodzeniem. Łask. zgłoszenia pod: W. W. poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. 2000 0

Osoba w podeszłym wieku 84-letnia z rodziny ś. p. St. Zameckiego, znanego obywatela woln-go miasta Krakowa, który stracił majątek podczas powstania w r. 1831, obecnie pozostaje w przykrem położeniu bez środków do życia, gdyż nie ma odwagi prosić o wsparcie, lecz na tej drodze puka do serc Rodaków o jakąkolwiek pomoc materyalną. Łaskawe datki przyjmie Admin. »Głosu Narodu« dla Zameckiej lub Nowa Wieś Narodowa l. 43 u dróżnika.

Akcyjny Bank Związkowy

dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja L. 7 I piętro

otworzył z dniem 1 stycznia 1906

ODDZIAŁ WKŁADKOWY

i przyjmuje wkładki za oprocentowaniem:

4% z krótszem wypowiedzeniem

4½% z dłuższem wypowiedzeniem

Wkładki będą przyjmowane i zwroty uskutecznione codziennie, wyjąwszy niedziele i święta w godzinach urzędowych od 9 rano do 1 po południu. 28 10

Najlepsza Farba lakierowa do podłóg

FRITZELACK

Najwydatniejsza! Najwytrzymalsza! Zatem w użyciu najtańsza!

Na składzie utrzymują w Krakowie Reim i Spółka, we Lwowie Alfred Bcacock, w Oświęcimiu Jakób Tobias, w Kolomyi S. i M. Feldmann, w Tarnowie Wł. Brach, w Nowym Sączu S. Lichtman, w Przemyślu M. Beglückter, w Zywcu A. Waniek, A. Pawluszkiewicz. 659 10

Przy zakupnie FRITZELACKU uważać na oryginalne opakowanie, z prawnie ochronioną czerwoną etykietą, a odrzucać każdą farbę w innem opakowaniu.

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszem do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem Johana Hoff i z marką ochronną „lwa".

Paczki po ¼ klgr. 90 hal.
„ „ ⅛ „ 50 „

Wszędzie do nabycia.

Swoszowice pod Krakowem. Sezon Letni od 8 Maja 1906.

Zakład kąpielowy Wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu -- 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku, Swoszowickie wody siarczane przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą: przewlekły gościec stawowy i mięśniowy, jakotez dnę (podagrę) choroby serca, na podstawie reumatycznej, nerwobóle, szczególnie ischias, porażenia, tak centralne, jak obwodowe, kiłę we wszystkich jej postaciach, choroby skórne, połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe zatrucia rtęcią i ołowiem, obrażenia kości, różne choroby nerwowe.

Sanatoryum dla chorób skórnych. Okłady i kąpiele w mule siarczanym — Leczenie elektrycznością, hydropatya, kąpiele piaskowe, powietrze wśród szpilkowych żywicznych lasków. — Doborowa muzyka i restauracya w miejscu.

Mieszkania tańsze o połowę ceny w kwietniu, maju i wrześniu. — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.**

Poszukuje posady

biurowej panienka inteligentna z kilkuletnią praktyką, obznajomiona z prowadzeniem książek handlowych i kupieckich, umiejąca pisać na maszynie. Łask. zgłoszenia pod: W. S. poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. 2003 0

Do wynajęcia

na sezon letni w Myślenicach za Rabą, jest jeszcze 1 pokój z kuchenką i 1 pokoik bez kuchni. Wiadomość plac Maryacki 8 II. p.

KONSENS

restauracyjny i kawiarniany wraz z wyszynkiem piwa do wydzierżawienia zaraz. Zgłoszenia do Adm. »Głosu Narodu«.

Ofiarności Szan. Czytelników polecamy

nieszczęśliwą staruszkę

samotną, bez rodziny, przymierającą z głodu, a w dodatku ciężko chorą na nogi. Łaskawe datki dla »Zarzyckiej« przyjmuje Administracya naszego pisma.

Dwa dni w Krakowie!!

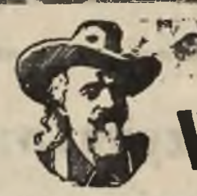
Sobota i Niedziela 4 i 5 Sierpnia

!!! Na Błoniach

Dziennie po dwa przedstawienia bez względu na pogodę: popołudniu o godz. 2 ::: wieczorem o 8.

Wstęp od godziny 1 popołudniu i od 7 wieczorem. Przedstawienie popołudniowe jest zupełnie takie samo, jak wieczorowe. Wszystkie miejsca są umieszczone pod nieprzemakalnem nakryciem.

BUFFALO BILL'S WILD WEST



A Congress of Rough Riders of the World

(najznakomitsi jeźdźcy świata)

pod osobistem kierownictwem

Pułkownika W. F. Cody, „Buffalo Billa"

Po raz ostatni!

Już nigdy do nas nie zawitają, więc ostatnia sposobność do ujrzenia ich!

Trzy paciągi osobne, 800 ludzi, 500 koni.

Nieporównane widowisko, którego słowa nie dorównaja rzeczywistości.

Niezwykły dóbór cudownych jéźdźców,

największy konglomerat wojskowy, jakiego świat nie widział,

produkujących się w sztucznej jeździe konnej, jako to: Kozaków w Kaukazu amerykańskich Żuawów, milicyi cywilnej Stanów Zjednoczonych, Beduinów z Sahary, celnych strzelców, mistrzów w rzucaniu lassa, Vaquerosów (pasterzy trzód) starego Meksyku, Cowboysów i Indyan z amerykańskich preryi.

Defilada jeźdźców na koniach, weteranów kawaleryi wszystkich armii świata.



Grupa japońskich „Samurai"

i jej dawne i nowo ćwiczenia wojskowe

100 amerykańskich Indyan

prawdziwych czerwono-skorsów, z wodza mi, wojownikami, żonami i dziećmi.

Porywające i senzacyjne sceny

znanych epizodów „Wild-Westu" przed stawione przez

„pionierów kultury na stepach"

jak napad na poczte, dosiadanie dzikich koni „Bucking Bronchos", taniec wojenny Indyan, niezwykłe sztuki jazdy konnej.

Prawdziwe tragedye z wojen w bardzo wielu obrazach

„Walka nad Little Big Horn"

czyli

„Bohaterska śmierć gen. Custera".

- - - - „BUFFALO BILL" - - - -

mistrz w strzelaniu, strzelający z niezwykłą zręcznością na koniu pędzącym cwałem.

Manewry regularnej artyleryi

tak jak się odbywają na polu walki.

Przedstawienia nadzwyczaj starannie wykonane na wspaniałej arenie są zawsze zupełne, bez jakichkolwiek skróceń.

Zapowiedziane przedstawienia odbywają się bez względu na pogodę.

Wieczorne przedstawienie przy wspaniałem oswietleniu elektrycznem.

Karta wstępu uprawnia do zobaczenia wszystkich zapowiedzianych osobliwośc.

Ceny miejsc:

I miejsce K **2.—**, Krzesło numerowane K **4.—**, Miejsce rezerwowe K **5.—**, Krzesło w loży K **8.—**, Loża (6 krzeseł) K **48.—**.

Dzieci poniżej 10 lat płacą na wszystkich miejscach połowę.

Wcześniejsza sprzedaż biletów po K 5.— i 8.—, odbywa się od godz. 9 rano w dniu przedstawienia.

W KSIĘGARNI D. E FRIEDLEINA. RYNEK GŁ 14

Biuro sprzedaży otwarte w niedzielę od godziny 9 - 11 przed południem.

Rzeszów dnia 2 Sierpnia. Tarnów dnia 3 Sierpnia.
Biała Bielsko 6 Sierpnia. Cieszyn 7 Sierpnia. Mor. Ostrawa 8 Sierpnia.



Każde naśladownictwo i przedruk będą karane

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'e

tylko z zielonym znakiem „Zakonnica". Prawnie ocar nіony. Zdawna znany, nieprześcigniony przeciw zab rzeniom w trawieniu, kurczom żołądka, kolkom, kat rowi, bolom piersi, influenzie i t. p. Cena 12 mały lub 6 podwójnych flaszek lub 1 specyal. flaszka z p tentowanym zamknięciem K 5.— franco. — Thierry'e maść babkowa powszechnie znana non plus ultra pr ciw starem ranom, zapaleniom, zranieniom, absc s i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena 2 słoiki K 3. franco wysyła tylko za nadesłaniem pieniędzy lub z liczką **Apt. A. Thierry in Pregrada** bei Rohitsc Sauerbrunn. — Broszury z tysiącz. oryg. listami dziękczynnymi gra i franco. — Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach i drogueryac

---

Serownia

Eleonory księżny Lub mirskiej w Szczucinie pocz w miejscu stacya kol. Tarnó

od września w miejscu **wyrabia sery twarde pół szwajcarsk „Groyer" w najlepszych gatunkach** i sprzedaje takowe

przy wysyłkach pocztowych pojedynczymi kręgami po kor. 1.60 za 1
„ „ kolejowych „ beczkami „ 1.50 „
„ „ „ ponad 5 beczek „ 1.40 „
„ „ „ „ 10 „ „ 1.30 „

wraz z opakowaniem. — Zamówienia przyjmuje **zarząd dóbr Szczu**

1695 4

Północno Niem. Lloyd,

(Norddeutscher Lloyd)

Generalna Agentura dla Galicyi

we Lwowie, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami.

DO STANOW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI:

(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylji, Argentyny (Buenos Aires), Australji, Japonji etc.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży, udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu

we Lwowie, ul. Grodecka 93.

Koresp. w język ch: polskim, ruskim, niemieckim.

NIE KUPUJCIE ZEGARK

Niklowy zł. 1.50

Srebrny zł. 3



zanim nie zobaczycie mego wielki katalogu zawierającego 1200 rycin ws kich gatunków zegarków i przedmio złotych i srebrnych. Dostaniecie **re toiry punktualnie idące,** z 3-letnią pisem gwarancya **niklowe** lub **stalowe** już za **1 50 prawdziwe srebrne zł. 3, z 14 kar wego złota zł. 8. Srebrne łańcuszki 90 14-karat złote zł. 10, 14-karat pierścio** lub **kolczyki złote zł. 2 Zegary wachadł zł. 2 80, z kukułką zł. 2 50 i budziki zł 1** — W razie niespodobania się zw pieniędzy.

Wysyła za zaliczką

MAX BÖHNEL WIEN IV.,

Margarethenstrasse 27.

(We własnym domu).

Największa i najstarsza firma założona w roku 1840, odznacz nagrodą **‚GRAND PRIX' i wielkim złotym medalem.**

Proszę zażądać mój katalog z 1.200 rycinami darmo i opłatnie.

1

Specyalny Zakład Instalacyj

dla wodociągów, centralnego ogrzewania i gazowego oświetlenia.

Julian Tokar

Kraków, św. Nr 10, Telefon

projektuje i urządza fachowo, praktycznie i tanio:

WODOCIĄGI, STUDNIE, POMPY, KALORYFERY. WENTYLA URZĄDZENIA SAMOCZYNNYCH PIJADEŁ DLA BYDŁA W S NIACH. KUCHNIE ZELAZNE I URZĄDZENIA DLA CIEPŁEJ W

NAJLEPSZE POLECENIA. — KOSZTORYSY BEZPŁAT

4063.

DONIESIENIE.

W celu zabezpieczenia dzierżawy siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kamiennych c. i k. wojska w poniżej wymienionych miejscowościach rozkwaterowanego na czas od października 1906 do 30 września 1907 odbędą się rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dla stacyi w	na artykuł	rozprawa ofertowa odbędzie się	dnia	sierpnia 1906 godzine 10 przedpołudniem
Bochni	węgle kamienne			
Wadowicach	siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kamiennych	w Krakowie	7.	
Niepołomicach	drzewa opałowego i węgli kamiennych			
Tarnowie	siana, słomy i węgli kamiennych			
Nowym Sączu	siana, słomy, drzewa opało wego i węgli kamiennych	w Tarnowie	17	
Bielsku	siana i słomy			
Opawie	węgli kamiennych			
Karniowie	siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kamiennych	w Ołomuńcu	8	
Cieszynie	siana i słomy			
Ołomuńcu	węgli kamiennych			
Przerowie				
Szymberku	siana i słomy		13	
Hranicach				

Dla powyższych rozpraw przygotowane dalsze warunki zawarte są w obwieszczeniach znajdujących się w c. k. starostwach i w c. i k. wojskowych (filialnych) magazynach żywności w Krakowie, w Tarnowie, w Ołomuńcu i w Opawie.

Zeszyty warunkowe, które bezpłatnie udzielone będą, mogą być przejrzane w powyżej wymienionych magazynach żywności. 1677 3

Przemysłowiec

liczący lat 33 pragnie poznać w poważnych zamiarach pannę lub wdowę bezdzietną od lat 20 do 30, przyjemnej powierzchowności, łagodnego charakteru, oraz dobrą i energiczną gospodynię, znajomość języka niemieckiego jakoteż pewien **kapitał pożądany** i fotografia. Brunetki i miłośniczki przemysłu mają pierwszeństwo. Adres „Fabrykant" poste restante Stanisławów. 1642 10

Konwersye i pożyczki.

Mający zamiar zaciągnąć pożyczkę lub konwersyę długów na realności miejskiej lub wiejskiej, tudzież na dobrach tabularnych z kas banko wych lub prywatnych — **na korzystnych warunkach i bez wielkich kosztów,** — zechcą się zgłosić w redakcyi Informatora. — Kraków, Wiślna 2. (Z prowincyi załączyć marki na odpowiedź). 1552 8

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem St. Tomaszewskiego.